DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go z okolicznościowymi dodatkami.

Organ oficyalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok IV. 1897.

Redakcya i Administracya we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 15.

Lwów 1. Sierpn'a

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
W Austro-Węgrzech kwartalnie 1 zł. w. a. — W Niemczech 2 marki.
Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze przy końcu tekstu

Wspierajmy chrześcijański przemysł i handel! Kupujmy u swoich!

Dla Szanownych Prenumeratorów, którzy nie uiścili jeszcze prenumeraty za IIIci kwartał załączamy w tym numerze dla wygody przekazy pocztowe i upraszamy uprzejmie o jak najrychlejsze nadesłanie kwartalnej prenumeraty, gdyż zwłoka naraża nas na koszta i straty, wskutek których tym Szanownym prenumeratorom, co prenumeraty nie odnowią — musiebyliśmy wstrzymać przesyłkę naszego czasopisma.

Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Dnia 24. lipca odbyło się posiedzenie tej Komisyi pod przewodnictwem Marszałka krajowego St. Badeniego. Obecni: wiceprezesowie p. p. Gorayski i Romanowicz— i członkowie komisyi: Biechoński, Chrzanowski, Ciuchciński, Franke, Gorgolewski, Horoszkiewicz, Kolischer, Kossuth, Merunowicz, Michalski, Nawratil, Rotter, Sołtyński, Szajer, Wereszczyński, Żardecki. — Sekretarz komisyi: J. Starkel.

P. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 21. marca do 24. lipca br., co przyjęto do wiadomości.

Dyr. Rotter, imieniem specyalnej komisyi dla zbadania obrotów funduszu pożyczkowego przemysłowego przedłożył następujący referat:

1. Gospodarka funduszem przemysłowym za czas od zarządzania nim przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych jest w kierunku finansowym wzorową i na całe uznanie zasługuje.

2. W kierunku udzielania pożyczek sądzi komisya:

a) że przedewszystkiem zasadniczo wyłączyć od pożyczek należy (mimo pewności finansowej) ludzi bardzo zamożnych, którzy łatwiej pieniądze znajdą gdzieindziej, a dla których korzyść z pożyczki z funduszu krajowego małego bardzo jest znaczenia.

b) że uwzględniać w bliższym rzędzie należy podania, odnoszące się do nowo powstających gałęzi przemysłowych w kraju, gałęzi, które poprzedni przywóz z zagranicy zastąpią wyrobami krajowemi;

c) że w dalszym rzędzie na uwzględnienie zasługują gałęzie, wprawdzie w kraju istniejące, lecz wtedy, jeżeli wyroby dotyczące choć w pewnym szczególe znamionują zdrowy postęp, lub też jeżeli pożyczka taka zapewni znaczny ilościowy rozwój przedsiębiorstwa, t. j. zapewni zajęcie większej liczbie robotników;

d) że popieranie przedsiębiorstw o firmach starych, chociażby bardzo dobrych, lecz produkujących normalnie, jak wiele firm innych, rzeczy w kraju dawno wyrabiane, równa się faworyzowaniu firm tych w kierunku wzmocnienia ich siły konkurencyjnej — oczywiście na niekorzyść innych, mniej szczęśliwych.

e) że w myśl poczynionych niejednokrotnie w ciągu sprawozdania uwag, zmodyfikować stosownie należy przewa-

żający dotąd wzgląd na bezpieczeństwo finansowe, a liberalniej nieco uwzględniać zawodowe kwalifikacye i osobistą dzielność petentów;

f) że dla skutecznego w większym rozmiarze działania na rozwój przemysłu, szczególnie fabrycznego, nierównie znaczniejszych potrzeba funduszów, aniżeli je komisya dotąd posiada i że w tym właśnie kierunku zwrócić należy uwagę Wydziału krajowego i Sejmu.

Na podstawie tej Komisya uchwaliła jednomyślnie zasady co do udzielania pożyczek.

Kierownikiem i werkmistrzem w szkole stolarskiej w Kalwaryi mianowano dotychczasowego kierownika zwiniętej szkoły stolarskiej w Żywcu, *p. Wład. Niemczynowskiego*, a werkmistrzem p. St. Halczuka.

Dalej uchwalono: 1) zorganizować stale warsztat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie; 2) przedstawić prezesa rady pow. jaworowskiej, hr. Szeptyckiego, na kuratora; 3) p. Pawła Prydatkiewicza na instruktora warsztatu; 4) poruczyć administrację p. Andrzejowi Mareninowi, miejscowemu nauczycielowi.

Preliminarz wydatków rubr. XVI. budżetu krajowego „na popieranie przemysłu krajowego“ na rok 1898 uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu jak następuje:

1.	Na szkoły przemysłowe uzupełniające	zł. 27.473
2.	Na szkoły dla wyrobów z drzewa i łoziny	21.002
3.	Na szkoły dla wyrobów garncarskich	12.509
4.	„ „ „ „ ze skóry	8.042
5.	„ „ „ „ tkackich	39.330
6.	„ „ „ „ powroźniczych	630
7.	„ „ „ „ koronkarskich	4.583
8	Na subwencye dla szkół robót kobiecych	2.720
9.	Na subwencye dla szkół przemysłowych rządowych	5.516
10.	Na ogólne wydatki	33.550
11.	Na administracyjne wydatki komisyi	4.480
12.	Na zasiłki i pożyczki	35.000
13.	Na szkoły handlowe i popieranie handlu	9.200
	Razem	zł. 204.156

t.j. o 25.837 *zł.* więcej, niż w roku 1897. — Na uznanie zasługuje powiększenie pozycyi 13tej.

W zasadzie uchwaliła komisya przedstawić Wydziałowi kraj. wniosek o przystąpienie imieniem funduszu przemysł. z kwotą 25 000 zł. do projektowanego akcyjnego towarzystwa dla wyrobów tkackich w Łańcucie.

Jak zakładać w kraju powiatowe związki stowarzyszeń przemysłowych i rady przemysłowe.

III. Zorganizowanie to Izby rękodzielniczej jest zasługą ówczesnej starszyzny stowarzyszeń, które do izby przystąpiły; głównym atoli ówczesnym działaczem i organizatorem był znany i zasłużony rzecznik spraw rękodzielniczych, przemysłowiec, a poseł do Rady państwa, *Stanisław Niemczynowski.*

On też od tego czasu, t. j. od 27 stycznia 1885 r. sprawuje godność i obowiązki prezesa Izby rękodzielniczej.

Wiceprezesem wybrany został wówczas znany przemysłowiec *Michał Walichiewicz*; sekretarzem zamianowany *Stefan Wysocki*, zasłużony około organizacyi Izby były sekretarz kilku poszczególnych stowarzyszeń przemysłowych; a skarbnikiem *Franciszek Piątkowski*, który wraz z bratem *Feliksem* dobre około organizacyi Izby położył zasługi.

Wybrano też wówczas komisyę, celem ułożenia statutów dla Izby: a w skład tej komisyi, oprócz prezydyum, weszli następujący pp.: *Michał Michalski, Stanisław Ciuchciński, Michał Sembratowicz i Wincenty Kuźniewicz.*

Praca statutowa wprawdzie nie postępowała zbyt raźno; ale mimo to Izba zorganizowała się świetnie i wzorowo pełniła swe funkcye, wywierając dobroczynny wpływ także na stowarzyszenia przemysłowe po prowincyi i na ich organizacyę na podstawie nowej ustawy przemysłowej.

Oto, co czytamy w sprawozdaniu prezydyum Izby za czas od 1 stycznia do 30 marca 1886 r.:

„Organizacya stowarzyszeń rękodzielniczych na prowincyi postępuje dość szybko; niema jednak ludzi, którzyby na razie zawiązane stowarzyszenia radą w zaprowadzaniu ładu administracyjnego, tudzież ksiąg korporacyjnych wesprzeć mogli. — Nie tylko więc listownie znoszą się te stowarzyszenia z Izbą, ale nadto przyjeżdża starszyzna z dalszych stron do Lwowa, a Izba udziela im informacyi, tudzież poucza, jak księgi mają być prowadzone tak korporacyjne, jak kasowe; udziela druków po cenie zwyczajnej i t. d......“

Z czasem, gdy stowarzyszenia prowincyonalne się zorganizowały, zmniejszyła się agenda lwowskiej izby rękodzielniczej w tym kierunku; nie zmniejszyło się jednak ku niej zaufanie, którem ją darzy wiele stowarzyszeń prowincyonalnych, udając się do niej w wielu sprawach po informacye i radę.

Obecnie z okazyi noweli przemysłowej i ustanowienia przybocznych rad przemysłowych nadeszła znów pora, w której Izba rękodzielnicza lwowska, przemieniwszy się na formalny Związek lwowskich stowarzyszeń przemysłowych, będzie znowu świeciła dobrym przykładem wobec stowarzyszeń prowincyonalnych.

Przypatrzmy się obecnemu jej składowi. — Liczy ona obecnie 16 związkowych stowarzyszeń przemysłowych; na czele stoi, jak dawniej zawsze czynny i sprawom rękodzielniczym oddany prezes *Stanisław Niemczynowski*; wiceprezesem jest p. *Aleksander Getritz*; skarbnikiem, prezes korporacyi krawieckiej p. *Bolesław Mikuliński*; a sekretarzem od lat ośmiu p. *Ferdynand Ohly*, który z wzorową systematycznością prowadzi wszelkie, niekiedy nawet bardzo zawiłe sprawy Izby rękodzielniczej, które zwłaszcza w czasie wieców przemysłowych i w czasie obrad w izbie handlowej nad reformą przemysłowej ustawy i dowodem uzdolnienia — dawały wiele do roboty.

Gorąco i wytrwale bronili wówczas wszyscy wybitniejsi rękodzielnicy i członkowie Izby rękodzielniczej, zarówno w Izbie handlowej, jak o też na wiecach przemysłowych, interesów rękodzieła — domagając się osobnych izb rękodzielniczych. — Słusznie też powiedzieć można, że obecne utworzenie instytucyi przybocznych rad przemysłowych jest jakoby częściowem zadość uczynieniem żądaniom ogólnych wieców przemysłowych, z których ostatni t. j. Vty odbył się r. 1894 we Lwowie w czasie wystawy, przy współudziale delegatów różnych krajów koronnych, a za staraniem lwowskiej Izby rękodzielniczej.

Wobec tego całkiem konsekwentną jest rzeczą, że lwowska Izba rękodzielnicza tak skwapliwie przystąpiła teraz do przekształcenia się w związek i wytworzenia w ten sposób warunków do wejścia w życie „rady przemysłowej“.

Nową organizacyę swoją postanowiła Izba oprzeć na dotychczasowej podstawie, a podstawą tą jest statut Izby.

Oto wspomniana powyżej, r. 1885 wybrana komi-

sya, wypracowała była wraz z prezydyum Izby odpowiedni statut, który też całkiem formalnie na posiedzeniu plenarnem Izby, dnia 3 stycznia 1887 w całej osnowie został uchwalony.

Nie postarano się tylko o zatwierdzenie statutu — utrzymując prowizoryum aż do stosowniejszej pory.

Pora ta nadeszła właśnie wraz z wejściem w życie nowej ustawy i rozporządzenia ministeryalnego o związkach towarzystw przemysłowych, tudzież o przybocznych radach przemysłowych.

Jeszcze, zanim ta ustawa poczęła obowiązywać, zebrała się Izba dla narady nad sprawą związku i wybrano komisyę, oraz uproszono p. *Juliusza Starkla* o elaborat, wykazujący, o ile dotychczasowy statut Izby rękodzielniczej, celem przekształcenia jej na związek zmienić należy.

Dnia 14 maja przedłożył w zarysie p. J. Starkel wspomniany elaborat komisyi, która go pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego z kilku pomniejszemi poprawkami uchwaliła.

Następnie na podstawie wyczepującego referatu, przedłożonego pełnej izbie przez p. Stanisława Niemczynowskiego, jako przewodniczącego komisyi statutowej, uchwaliła Izba na posiedzeniach plenarnych dnia 12-go i 21 lipca br. statut dla związku z pomniejszemi zmianami.

W ten sposób stał się dawny statut Izby podstawą tworzącego się Związku stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, a lwowska izba dała zarazem przykład, jak zakładać powiatowe związki towarzystw przemysłowych.

Jakkolwiek w każdym powiecie odmienne panują stosunki i trudno, aby wszędzie jeden i ten sam statut przyjęto — to w każdym razie będzie to wielkiem ułatwieniem dla towarzystw po powiatach przy tworzeniu związków.

Statut ten po zatwierdzeniu przez władze będziemy się starali podać w Dźwigni w całości.

Na razie zaś podamy w następnym numerze dla użytku Szanownych cechów krakowskich i stowarzyszeń prowincyonalnych krótki zarys wzorowego statutu związku stowarzyszeń przemysłowych.

(C. d. i dok. nastąpi.)

Handel żydowski w Polsce przed dwustu laty

z rozprawy *Zygmunta Gargasa* p. t.

„Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku.“

W pracy tej zestawia autor następujące zdania o Żydach i żydowskim handlu w dawnej Polsce:

Grodwagner, pisarz XVII wieku tak określa swe zapatrywania na kupiectwo żydowskie: Kupcy są w gruncie rzeczy stanem pożytecznym; pogardy godnymi stają się oni jednakże wskutek swych zdzierstw.

Zarzut ten odnosi on przedewszystkiem do żydów: Nie oddają się oni bowiem żadnemu zawodowi produkcyjnemu. „Uważam bowiem“ — mówi — Grodwagner „skądby oni takie sumy zbierali, ponieważ się ani gospodarstwem nie bawią, nie orzą, nie sieją, ani inszych co przycięższych im robót ponoszą; ale na nie pospolicie Chrześcian naymuią y zażywaią, przetoż nie wyżrzysz Żyda kowalem, cieślą, mularzem, brukarzem, grabarzem, bo mu się to wszysko w Egyptcie uprzykrzyło, ale tylko złotnikiem, kuśnierzem, krawcem, szmuklerzem abo też gdy się lichwą y kramową machlaniną zapomoże arendarzem. Gdyż mu takie rzemiosła iak y lichwa okazyą dużo czynienia sobie bez nakładu y prace pożytków. I złoto srebra przysadą y inszymi fortelnymi sztukami sfałszuie, futro okroi y namacawszy ie znowu pięknie wyciągną. Materyey mu się też przykrawaiąc na szaty oberwie. Jadwabiem starym y zbótwiałem co mu lekko przyszedł przeplecie i tak to wymuśnie niem że tego nie poznasz pokryie“.

Z tych samych powodów zajmuje podobne stanowisko wobec żydów Miczyński: „Żydowie — mówi on — w przedawaniu, kupowaniu, robotach, posługach nawet w uczynności abo dogodzeniu czasu potrzeby szczerzy szalbierze“.

„Słysze głos: Nalepiey Żydowi przedać, nalepiey Żyd zrobi, nalepiey posłuży, naprędzey czasu potrzeby dogodzi. Mylisz się, ktokolwiek tak rozumiesz abo mówisz. Wszystko to opacznie się znayduie. Co się bowiem tknie dobrego przedania Żydowi to nagorsze iest, boć abo pieniądze oberznione da, chociaż w liczbie więcey, abo ze złych naprawne abo na poły przyprawne“.

Objawia się i tu więc (jak u Grodwagnera) dążenie do utrzymania *iustum pretium* t. j. słusznej ceny. Ale widzimy tu również objawy silnej walki konkurencyjnej. „Co się ściąga do taniego kupna — mówi Miczyński w innem miejscu — y tu w Żydzie iako w tym, który z przyrodzenia szalbierz iest odrobiny szczerości nie masz, boć insze ukaże, insze subtelnie podrzuciwszy przeda; abo starzyznę trochę przynowioną za nowe abo snadź namieszawszy gorszey y fałszywey materyey, do tey, którąć przedaie“. Widzimy i tu już więc jaskrawy obraz nowoczesnej konkurencyi nieuczciwej. Zresztą wspomina (j. w.) o takich szacherkach Grodwagner, dalej zaś Achacy Kmita.

Więc jak Miczyński się skarzy, że Żydzi „przez arendy miast, wsi, ceł, myt, młynów, karczm, Pany do szkody, poddane do zniszczenia przywodzą, tak znów w poemacie o kruku czytamy:

Żyd miód warzy, żyd piwo, żyd gorzałkę pali,
Żyd kramarzem. Towarem tak, iako chce szali.
Żyd na mycie, żyd na cle, żydy na arendzie.

A w innem znów miejscu:

Tak przełożonych Polaninów oczy coś poczarowali
Że wszystkie Chrześciańskie dobra pochowali

A gdzieindziej znów mówi Kmita:

Żyd taniey sprzeda mięso, lecz go wprzód splugawi.

Zarzuty, żydom czynione, nie ograniczają się jedynie na to, co się podnosi w obec innych kupców, jak np. zdzierstwo, działalność oszukańczą, lecz przybierają także charakter walki konkurencyjnej. Ludność chrześcijańska, nie mogąc tej konkurencyi wytrzymać, skarży się, że żydzi „miasta koronne, przez odięcie kupiectw y Handlów zubożywszy barziey y ubożą (mimo zakazu) Rzemiosła uczciwe, któremi miasta stoią w nędzę wprawili, Towary y żywności nie tylko w Mieściech ale y przed Miasta zabiegaiąc zakupuią“ i t. d. (Miczyński). Kwestya żydowska objawia się tu więc jako kwestya ekonomiczna; jest to walka o byt między dwiema rasami, walka, w której żydzi rozmaitych środków używając wychodzą zwycięsko, a dzieje się to mimo to, że statuta koronne stoją na straży zagrożonych interesów chrześcijan.

KRONIKA

i informacye przemysłowo-handlowe.

W sprawie rzeźni lwowskiej uchwalił Magistrat na posiedzeniu z dnia 22. lipca br. odrzucić bez skutku zarzuty podniesione przy komisyi edyktalnej przez rzeźników i masarzy lwowskich przeciw budowie rzeźni miejskiej na Gabryelówce. Wobec tego możliwą jest rzeczą, iż rzeźnicy kolnego bydła (nierogacizny) przystąpią do budowy własnej rzeźni.

Kartel fabrykantów cukru został już urzeczywistniony. Rafinerzy wybili cenę rafinady do 33 zł. 50 ct.; słychać, że cena ta do 1. listopada ma wzrość do 35 zł. 50 ct. Już przy dzisiejszych cenach mają rafinerzy ładne zyski: surowiec kosztuje ich 11 zł. 50 ct., podatek konsumcyjny wynosi 13 zł., koszty fabrykacyi 4 zł. 75 ct. — zostaje im zatem zysk czysty 4 zł. 25 ct. na cetnarze metrycznym. Czegoż chcą więcej?

Akademię handlową w Gracu ukończyli w tym roku pp. Karol Hillich i Józef Piórkiewicz ze Lwowa, Stanisław Janiga, Jan Mokrzycki i Leopold Starczewski z Krakowa, Kazimierz Gizowski z Przemyśla, Witołd Góra z Tarnopola, Jan Szafrański z Cewkowa, Zdzisław Piernikowski ze Złoczowa i Marjan Smarczewski z Kobyły.

Biuro korporacyi stolarzy i rzeźbiarzy we Lwowie otwarte zostało z dniem 15 lipca br. przy ul. Halickiej L. 10. III p.— Godziny urzędowe w poniedziałek, czwartek i sobotę od godziny 9 do 11-tej rano.

Grzeczny ajent handlowy „w Bärenlandzie“. Dnia 19 lipca br. spotkał Kraków wielki zaszczyt, a Galileję wielkie szczęście; albowiem na dworcu kolejowym krakowskim wysiadł z wagonu wielki zwolennik cywilizacyi. Był to komiwojażer żydowskiej firmy M. Donnerberga w Pradze, Niemiec wyznania mojżeszowego, a pochodzący widocznie po mieczu i po kądzieli z galicyjskich Żydów— jak świadczy jego nazwisko „Pollak“.

Otóż ten pan ajent „Pollak“, zamierzający robić dobre interesy z polskimi kupcami, rozpoczął od tego, że konduktora kolejowego, Polaka nazwał polskiem bydlęciem. Na szczęście zjawił się wkrótce komisarz policyi, a wysłuchawszy zeznań świadków, którzy słyszeli, jak ów nędzny żyd Pollak wykrzykiwał: „Polnisches Vieh!“ —skazał go na 50 zł. kary.

Skrzywił się na to z wielką nieprzyjemnością zacny kulturtäger; ale nie było innej rady: tylko albo pójść do cienia, albo zapłacić 50 zł.—Po pewnem wahaniu wybrał to drugie i złożył 50 złr.

Charakterystycznem jest, iż składając je żądał zanotowania, iż składa to na wsparcia dla Żydów; dopiero kiedy mu wytłómaczono, że pieniądze, złożone za karę nie należą do niego — tylko do gminy i że gmina o ich przeznaczeniu stanowić będzie podług własnego upodobania—stał się mniej zawziętym i przystał na to, aby gmina użyła je na cele humanitarne bez różnicy wyznania. Zapewniono go, że stałoby się to i bez jego uwag i niema co więcej do gadania, gdyż grzywna ściągnięta nie jest już własnością jego, lecz publicznego funduszu.

Pouczony w ten sposób, poszedł sobie żyd, „Pollak“, dziwiąc się, że za 50 zł., zrobił sobie taką reklamę. — Spodziewać się należy, że gdy ten pan, co publicznie „Polnisches Vieh“ wykrzykuje, w czasie swej podróż po Galicyi przyjdzie do którego z kupców chrześcijańskich— natychmiast zostanie grzecznie z a d r z w i wyprawiony.

Sposób na sposób. Wobec prześladowań żywiołu polskiego w Niemczech część kupców z Królestwa Polskiego wycofała się ze stosunków z niemieckiemi firmami, a część, idąc za głosem pism warszawskich, aby w korespondencyach handlowych z firmami zagranicznemi nie używać innego języka, jak tylko polskiego, poczęła się ściśle stosować do tego i wszystkie listy wysyłane za granicę poczęła pisać po polsku. — I o dziwo — firmy zagraniczne zaczęły również odpisywać po polsku, co więcej nawet — świat handlowy, zrozumiawszy konieczność znajomości języka polskiego, z a k r z ą t a ł się, a b y j ę z y k p o l s k i w y k ł a d a n o w s z k o ł a c h h a n d l o w y c h. Kurjer Warszawski donosi, że w szkole handlowej w Antwerpii będą zaprowadzone już w roku bieżącym wykłady polskiej korespondencyi handlowej.

Cztery wsparcia dla terminatorów po 60 zł. rocznie przypadają w r. b. do rozdania z fundacyi śp. dra Józefa Malinowskiego. Rozdanie nastąpi d. 11. września 1897. O te wsparcia mogą się ubiegać tylko ubodzy chłopcy wyznania chrześcijańskiego w wieku od 12 do 16 lat, którzy uczą się rzemiosła (terminują) u rzemieślników we Lwowie, jeśli się dobrze prowadzą i pilnie przykładają do nauki rzemiosła. Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ewentualnie szkolne, poświadczenie majstra, potwierdzone przez korporacyę, co do prowadzenia się petenta i przykładania się jego do nauki rzemiosła, mają być wniesione do magistratu najpóźniej do 20. sierpnia 1897.

Wolne posady. Handel galanteryjny i drobiazgowy *J. Kocabika* we Lwowie przyjmie praktykanta i pomocnika. — *Cyryl Dumyn*, majstér krawiecki ul. Trybunalska we Lwowie poszukuje praktykanta. — Handel korzenny *W. Kozłowskiego* we Lwowie potrzebuje praktykanta. — Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów *Jana Borysa* w Przemyślu. — W handlu galanteryjnym *Antoniego Milewskiego* w Samorze znajdzie umieszczenie praktykant. — Uczeń z 2gą gimnazyalną lub realną znajdzie miejsce w handlu *B. Westfalewicza* w Trembowli. — Praktykanta przyjmie Bazar krajowy żywieckiej fabryki sukna *Stefana Kossutha i Ski* we Lwowie ul. Karola Ludwika L. 5. — Posada kierownika tartaku parowego i maszynisty jest do obsadzenia w dobrach *Hr. Potulickiego* Zgłoszenia pod adresem Zarząd dóbr w Żmigrodzie.

Drobne wiadomości: Pracownia krawiecka p. *Waleryana Gürschinga* we Lwowie przeniesioną została na ul. Halicką L. 15. — P. *F. Krogulski* przeniósł pracownię stolarską na ul. Szumlańskiego L. 9 — Rury kanałowe ma na sprzedaż pracownia wyrobów betonowych *J. Kowalskiego* we Lwowie ul. Śgo Wojciecha 10.

Ze stowarzyszeń przemysłowych i handlowych.

Konsorcyum krawców w Komarnie. — Bardzo piękny przykład dzielności i przedsiębiorczości rękodzielniczej dali krawcy komarniańscy, podjąwszy sprawę dostaw w y r o b ó w k r a w i e c k i c h d l a a r m i i.

Konsorcyum to uzyskało na razie tylko dla obrony krajowej dostawę mundurów w ogólnej wartości 12,000 zł.

Wołając! *Vivat sequens!* — t. j. Daj Boże, aby i w innych okolicach kraju powstały podobne konsorcya, — podnosimy też tutaj z uznaniem, że Lwowskie towa-

rzystwo dostaw dla armii przyszło komarniańskiemu konsorcyum z chętną pomocą — i mamy nadzieję, że zajmie się ono szczerze organizacyą innych konsorcyów tego rodzaju, aby jak najlepiej wyzyskać dla kraju dostawę mundurów.

W ten sposób Tow. dostaw dla armii w całej pełni okaże swą pożyteczność, a przychodząc z pomocą licznym gronom rękodzielniczym, zasłuży się dobrze społeczeństwu.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby rękodzielniczej Lwowskiej podamy w 16tym Nrze.

Dzielna spółka. Jedenastu majstrów szewskich we Lwowie pod przewodnictwem p. *Schwechłowicza* (ul. Sobieskiego L. 32) podjęło się w styczniu b. r. dostawy 1362 par trzewików dla wojska z terminem do 22 lipca b. r. po cenie 3·50 i 4·80 zł. — Ogółem dostawa wynosiła półszosta tysiąca zł. — Spólnicy ludzie niezamożni, a nawet i biedni musieli długo czasu stracić na czynnościach przygotowawczych. — Następnie wobec krótkości czasu, a braku maszyn pomocniczych należało się spieszyć; to też zakasano ręce i całą dostawę wykonano na czas i stosownie do wymagań administracyi wojskowej.

Charakterystyczną — a zarazem smutną jest rzeczą, że nikt z naszych nie chciał konsorcyum użyczyć kredytu; znaleźli go dopiero u obcych.

Zorganizowano się w ten sposób, iż podzielono między siebie czynności.

Wierzchów dostarczali p. p. *Antoni Kuczkowski i Wincenty Pych;* gotowych spodów, jako krajacze dostarczali p. p. *Józef Grenich i Jan Chirowicz;* kasyerem spółki był p. *Julian Patlikowski*; a cała praca koncentrowała się w pracowni p. Szwechłowicza.

Obecnie, wobec bardzo dobrego wyniku pracy — postanowiło to małe, ale wytrwałe konsorcyum rozszerzyć swój zakres i większą ilość majstrów szewskich zjednoczyć.

Podnosimy tu z całem uznaniem wytrwałość i pracę tej spółki — pomimo zupełnej zresztą życzliwości z naszej strony dla istniejącego już przedsiębiorstwa tego rodzaju — a to po 1-sze z tego względu, że w systemie wolnej konkurencyi każdy objaw pracy notować się powinno, a po wtóre z tego względu, że opisana powyżej spółka jest objawem samopomocy ludzi niezamożnych, ale wytrwałych i chętnych do pracy.

Podnieść tu należy również, iż w spółce biorą udział szewcy zarówno polskiej, jak ruskiej narodowości, co świadczy o tem, że przemysłowcy nasi pojmują, iż w sprawach zawodowych i ekonomicznych nie powinno być różnicy pomiędzy tymi bratnimi narodami.

Spółce wspomnianej, która na swym sztandarze wywiesiła hasło samopomocy drobniejszych majstrów — gratulujemy otrzymanych sukcesów, a na dalszą drogę rozwoju wypowiadamy serdeczne: Szczęść Boże!

Stanisławowski Związek chrześcijański wydał już pierwszy numer swego organu p. t. „*Związek chrześcijański.*“ W programie swym pisze: „Wierzymy, że zagrożony porządek społeczny ocalić, że upadek moralny i nędzę materyalną usunąć, może li tylko szczery powrót do boskich zasad religii chrześcijańskiej. Chcemy więc chrześcijańską uczciwość, chrześcijańską sprawiedliwość i chrześcijańskie miłosierdzie wszczepić w życie prywatne i publiczne, w familię i naród, w gospodarkę społeczną i ustawodawstwo.“ Dalej w artykule p. t. „Brońmy się“ pisze „*Związek chrześcijański*“: „Jeżeli nie chcemy, by potomnym naszym zabrakło chleba we własnej ziemi i zmuszonymi byli emigrować lub przejść w służbę wyzyskiwaczy żydowskich, musimy myśleć o obronie na zasadach wiary chrześcijańskiej i miłości bliźniego opartej, niedopuszczając do wypierania nas, stając dążeniom żydowskim w poprzek. Brońmy się, jeśli nie chcemy, by na nas spadło przekleństwo pokoleń, żeśmy ziemię za soczewicę zaprzedali i pozbyli się godności człowieka — obywatelskości“.

Nowemu stowarzyszeniu i jego wydawnictwu przesyłamy szczere życzenia: Szczęść Boże!

Związek chrześcijańsko-narodowy na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem Dr. Bronisława Dulęby poruszył kilka spraw, dotyczących programu Związku. Na sprawy ekonomiczne zwrócili uwagę związku członkowie Pp. T. Bednarczyk i Z. Korosteński. Uchwalono wniosek P. Rokosza w sprawie regulaminu dla wydziału przekazać wydziałowi, a na wniosek p. B. Czaykowskiego uchwalono zainicyować wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Do komitetu wiecowego wybrani zostali p. p. Bol. Mikuliński, Drągowski, Bohd. Czaykowski Bednarczyk i Siekierski.

Związek chrześcijańsko-społeczny powstał tymi czasy w Krakowie. — Kupcy i przemysłowcy chrześcijańscy powinniby do niego licznie przystąpić. — Nowemu Towarzystwu; Szczęść Boże!

W Lwowskiem Towarzystwie dostaw dla armii odbyła się dnia 23 lipca b. r. konferencya dyrekcyi z gronem szewców lwowskich, w której wzięli udział p. p. Jan Teliczek, przełożony korporacyi szewskiej, Antoni Sierakowski, Józef Weber, Jędrzej Ostrowski, Bazyli Smoliński, Włodzimierz Mayer, Józef Potocki i Władysław Bielański.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa

do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał

Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

Po pierwszem ochłonięciu z przerażenia przekonano się, że ciemność nie jest tak zupełną, jak się w pierwszej chwili zdawało. — Wąski promyk światła Marsowego wkradał się do wnętrza pocisku na przemian to tem to owem oknem, stosownie do obrotu wirowego pocisku.

Dzięki tej okoliczności zdołano się zoryentować i wyszukać zapałki, których żaden z podróżnych nie miał przy sobie.

Po zaświeceniu świecy, skonstatowano zepsucie się motoru wskutek wybuchu benzyny.

Motor wytwarzał nie tylko światło, ale zarazem także tlen, a więc składnik powietrza, bez którego nasi podróżni żyćby nie mogli; a nadto służył ten motor do poruszania zmyślnie urządzonego mechanizmu, który wydzielał na zewnątrz pocisku kwas węglowy i wszelkie odpadki.

W razie obniżenia się temperatury w pocisku, produkowano zresztą zapomocą tego motoru ciepło; a w razie podniesienia się temperatury — zimno. . . . .

Zepsucie się więc motoru było niespodzianką nadzwyczaj przykrą, zwłaszcza, że na wypadek spadania pocisku chronił on nie tylko przed zbytniem rozżarzeniem się ścian i spaleniem podróżnych, ale nadto w krytycznej chwili miał wysunąć z zewnętrznych ścian pocisku zapo-

mocą odpowiedniego mechanizmu rodzaj asbestowej kryoliny, która miała wobec pocisku odgrywać rolę spadochronu.

— Ha stało się nieszczęście — rzekł Bricklayer, nie pojmując zresztą skutków tego wypadku.

— Za jednym zamachem trafiło nas tych nieszczęść kilka — dodał Wind.

— A najprzykrzejsza rzecz, — zauważył Gwiazdoń, że teraz zamiast korzystać z chwili i obserwować dalej przynajmniej częściowo Marsa, zmuszeni jesteśmy zabrać się natychmiast do naprawy motoru, gdyż w razie przeciwnym czeka nas śmierć niechybna.

Georg nic nie mówił, gdyż całą jego uwagę zajęła igła manesowa, ustawiona celem badania stosunku pocisku do Marsa.—Mimo zamieszania w pocisku i mimo chwilowego osłupienia — poznał on, że igła znacznie zmieniła położenie, co było oznaką, że pocisk zmienił także swe położenie względem Marsa.

Gwiazdoń i Wind umilkli i poczęli również bacznie przyglądać się igle i innym instrumentom.

Po półgodzinnej obserwacyi skonstatowano, a następnie i obliczono, że po pierwsze: pocisk wyrwał się poza linię obojętną, po której łukiem okrążał Marsa, a powtóre, że wpadł w jakąś inną sferę przyciągania — albo słoneczną wprost, lub też może ziemską.

Bliższych zresztą szczegółów położenia nie można było ani zbadać ani obliczyć.

— To jedno tylko największą dla mnie stanowi zagadkę — rzekł Wind — dlaczego nie spadamy ku Marsowi — tylko od Marsa; przecież powinnoby to tembardziej nastąpić, żeśmy się spotkali z księżycem Marsowym, a więc przyciąganie się zwiększyło.

— Przecież widocznee — rzekł Gwiazdoń — że jeszcze przed spotkaniem się z księżycem marsowym opuściliśmy pas obojętny, którym okrążaliśmy Marsa na pewnej przestrzeni, a wpłynęliśmy na linię obojętną marsowego księżyca; gdyż w innym razie bylibyśmy byli niezawodnie spadli na ów księżyc. — Znajduję więc sytuacyę zupełnie jasną i gdyby nie ten wypadek z motorem nie byłoby się czego strachać.

— A cóż teraz począć? — rzekł, udając niezły humor, Bricklayer — ciemno, zimno i niewyraźnie.

— Zdaje mi się — odezwał się Gwiazdoń — że są dwie najłatwiejsze do przypuszczenia ewentualności t. j. albo spadniemy na słońce albo też napowrót na ziemię. W pierwszym razie usmażymy się na popiół — w drugim razie rozbijemy na proch.

A jednak przy spadaniu na ziemię moglibyśmy cało i zdrowo wylądować, gdybyśmy zawczasu naprawili motor — rzekł Georg.

— I ja tak sądzę — dodał Wind.

— Całkiem słusznie, a więc do dzieła rzekł Gwiazdoń i chwycił w rękę śrubociąg, aby zepsute części motoru osobno pooddzielać.

— Niestety okazało się, że zniszczenie motoru było większe, niż przypuszczano i nasi bohaterowie znowu stanęli bezradni i opuścili ręce, zwątpiwszy, czy bez dostatecznych narzędzi i wobec przypuszczalnej krótkości czasu zdołają naprawić motor pierwej, nim spadną — jak przypuszczano — na ziemię.

— No wobec tego, że nam grozi roztrzaskanie o ziemię — rzekł Wind to jużbym wolał, abyśmy spadali na słońce — przynajmniej dłuższa jazda, a efektowniejsza śmierć.

— Całkiem słusznie — zauważył Bricklayer — a przy tem obejdzie się bez napędzenia strachu mieszkańcom ziemi. — Zresztą spadając moglibyśmy też pozabijać ludzi

— Co to — to nie; gdyż pierwej ostrzeglibyśmy ich wystrzałami.... wtrącił Georg....

— Ej pleciesz towarzyszu — zauważył Wind — jeśli zapomocą motoru nie wytworzymy odpowiedniej temperatury w pocisku, to w najlepszym razie pomdlejemy od gorąca i o strzałach ani mowy być nie może — niema innej rady tylko bierzmy się do motoru.

Wszyscy uznali to za stosowne; zakasano ręce i wnętrze pocisku przemieniło się w rodzaj warsztatu.

A słuchajcieno — odezwał się po chwili Bricklayer — czyby też tak jako siły nie można było użyć właśnie owego tarcia i gorąca, które będzie nasz pocisk wytwarzał, spadając przez atmosferę na ziemię.

Całkiem słuszna uwaga, choć trudno nam było spodziewać się jej od ojca Bricklayera, jako niefachowego — zauważył Gwiazdoń — ale projekt ten na razie niepodobny do urzeczywistnienia, gdyż nie mamy odpowiednich przyrządów, aby gorąco ścian pocisku użyć jako siłę poruszającą. Zresztą byłoby ono tylko małą pomocą; a nawet w całości wyzyskaćby się nie dało. W każdym razie projekt ojca Bricklayera zasługuje na uwagę i uznanie.

..... I skorzystamy z niego przy najbliższej sposobności, przedsiębiorąc drugą wyprawę na Mars — rzekł śmiejąc się Wind.

— Nota bene; jeśli obecnie nie skręcimy karku — zauważył Georg — a mnie się zdaje, że to nastąpi; robię bowiem w myśli przybliżone obliczenia i zdaje mi się, że lecimy w kierunku ku słońcu.

— To nic nie znaczy — wtrącił stary Bricklayer, który już obznajomił się dość z astronomią — możemy spaść nie koniecznie na słońce, lecz n. p. na Merkurego — a tam powinniby nas przyjąć gościnnie i rozstawić sieci przy naszem wylądowaniu, abyśmy spadli delikatnie i miękko na powieczchnię tego planety.

— Bardzo ładnie szkoda tylko, że Merkur jest pozbawioną wszelkiego życia wypaloną jak cegła pustynią zauważył Wind...

Nad ewentualnością spadnięcia na Merkurego rozpoczęli Wind z Bricklayerem ciekawą pogadankę, przy czem jednak Wind bez ustanku klepał pogiętą rurę, która przed odłączeniem jej od motoru służyła do doprowadzania benzyny.

Georg w milczeniu ostrożnie czerpał benzynę, którą wylał przed chwilą i napełniał nią rezerwowar; a Gwiazdoń odkręcając śruby i rozbierając motor na poszczególne części, badał w milczeniu, co właściwie było przyczyną eksplozyi.

(Ciąg dalszy i dokończenie nastąpi).

Rozchód. Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie. Przychód.

	Rozchód	Złr.	ct.		Przychód	Złr.	ct.
I.	Wypłacone ubezpieczone kapitały i renty	646.641	14	I.	Przeniesienie funduszów z r. 1895 i przybytek z r. 1896	8,227.864	67
II.	Wypłaty za wykupione police i zwrot rezerwy	61.766	27	II.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	40.500	—
III.	Wypłacone dywidendy	38.577	91	III.	Zebrane premie i zwrot z Theil. Vereinu	1,104.493	49
IV.	Koszta administracyi	221.363	26	IV.	Dochód od lokacyi kapitałów	375.686	99
V.	Odpisane należytości i inne wydatki	37.726	36	V.	Inne wpływy	13.558	83
VI.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	80.671	77				
VII.	Stan funduszów z dniem 31/12 1896 r.	8,617.711	24			9 762.103	98
VIII.	Saldo zysk	57.646	03				
		9 762.103	98				

Podział zysku:

1. Na dywidendę człon. Złr. 39.937·43
2. Do funduszów rezerw. „ 11.216·93
3. Na amortyzacyę nieruch. „ 6.491.67 zł. 57.646·03

Stan czynny. Bilans działu ubezpieczeń na życie. Stan bierny.

	Stan czynny	Złr.	ct.		Stan bierny	Złr.	ct.
1.	Zapas gotówki	68.371	06	1.	Fundusze rezerwowe	675.143	67
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych	359.064	68	2.	Fundusz na różnicę kursu	161.575	04
3.	Wartość nieruchomości	1,000.000	—	3.	Rezerwy i przeniesienia premii	7,768.220	57
4.	Papiery wartościowe według kursu z dn. 31/12 1896 r.	2,102.044	69	4.	Rezerwa na nieuregulowanie szkody	80.671	77
5.	Pożyczki hipoteczne, na police, w stowarzyszeniach i kaucyjne	4,794.018	02	5.	Fundusz na dywidendę	12.771	96
6.	Zaległości w Reprezentacyach, u agentów i u Tow. retroces.	253.167	18	6.	Salda Tow. retrocesyjnych, różni wierzyciele i kaucye	78.896	27
7.	Różni dłużnicy	104.554	93	7.	Saldo zysk	57.646	03
8.	Efekta agentów	12.530	—				
9.	Udział Tow. ubezp. Przezorność i wzaj. kredytu w Warszawie	141.374	75				
		8.834.925	31			8.834.925	31

Kraków, dnia 1. stycznia 1897 r.

W dowód zgodności z księgami:

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki,

E. Marynowski. G. Romer. J. Trzecieski. B. Wierzchleyski, St. Żaba.

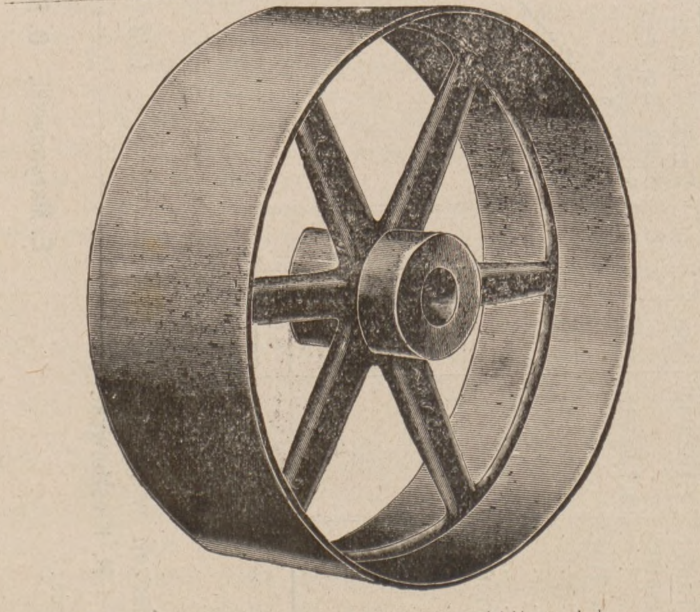
OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w Dźwigni kosztują: za całą stronicę 16 zł., — za $^1/_2$ str. 8 zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł.. — za $^1/_{32}$ str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni", dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Majątek ziemski 1700 morgów; z tego w jednym kawałku 1100 m. ornego czarnoziemu, 500 m. lasu starannie utrzymanego (rębnego drzewostanu 324 m.) — reszta łąki ogrody pastwiska, budynki gospodarcze i mieszkalne na 2 folwarkach i **gorzelnia** w dobrym stanie. — Polowanie na dziki, sarny itd. Od koleji i miasta powiatowego $1^1/_2$ godziny od poczty, apteki i lekarza $^1/_2$ godziny drogi.

Ze względów familijnych za 220.000 do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie Plac Maryacki l. 8.



Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy.

E. BREDT i Sp. w Ottynii

między Stanisławowem, a Kołomyją

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to: **Rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu** i t. p.

Dostarcza również potrzebnych aparatów, **maszyn i kotłów parow. — Transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.**

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących.

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kule konstrukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. — Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

9—18 **Ceny umiarkowane.**

Reumaty... ...ościec, kurcze, suche bole, influenzę koi i leczy w zupełności 7—16

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu

Eug. Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

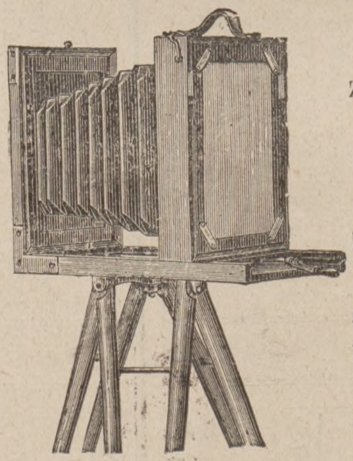
Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie. ulica Floryańska Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie, tudzież wprost u Eugen. Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Edmund Brodkowski

Lwów, ul. Batorego Nr. 22,

vis-à-vis c. k. wyższego sądu kraj.



Aparaty od 6—250 złr. na składzie

Zamówienia na prowincyę wykonuje się odwrotną pocztą,

Dokładna nauka fotografii bezpłatnie.

Na żądanie zezwala się na spłatę częściową.

Największy **i najtańszy skład najlepszych** towarów do fotografii zawodowej i amatorskiej w kraju. 6—15

Galic. Bank kredytowy

począwszy

od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się **począwszy od 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Dyrekcya.

15-24

Z drukarni Kazimierza Wiesnera, we Lwowie.